

Prof. Modzelewski: Samorządowcy prowadzą otwartą walkę z rządem. Nie znam drugiego takiego kraju [WYWIAD]

Data utworzenia: 5 lutego 2021, 19:25.

Wójtowie wielu polskich gmin poskarżyli się Faktowi, że nie otrzymali pieniędzy z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Twierdzą, że to dlatego, że nie są z PiS. Fakt poprosił o komentarz w tej sprawie posła opozycji Krzysztofa Piątkowskiego (KO), członka sejmowej Komisji Finansów Publicznych. Piątkowski twierdzi, że to skandal i sprawa dla prokuratury. Inne spojrzenie ma prof. Witold Modzelewski, ekonomista, radca prawny, szef Instytutu Studiów Podatkowych.

Andrzej Kaniewski, Fakt: Panie profesorze, jak pan skomentuje ustalenia z raportu Fundacji im. S. Batorego. Autorzy wskazują, że środki, które miały wspierać inwestycje w czasie pandemii, poszły do samorządów związanych z władzą centralną.

Prof. Witold Modzelewski: Autorzy raportu Fundacji Batorego o podziale środków z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych twierdzą, że dokonano ich z klucza politycznego. Jednak obowiązujące procedury przyznawania dotacji oparte są często o wytyczne Unii Europejskiej. Jest mało prawdopodobne, by w tych procedurach pojawił się jako decydujący element czystej polityki.

W raporcie pada mocny zarzut: W gminach kierowanych przez polityków PiS było to aż 250 zł, a w tych kierowanych przez polityków opozycji ok. 25 zł, czyli aż 10 razy mniej. Czy można to uznać za przypadek?

Brak mi danych, abym mógł obiektywnie ocenić ten problem, zwłaszcza, jeśli byłoby to odzwierciedleniem zbyt niego upolitycznienia samorządu terytorialnego. Przykładem takiego upolitycznienia jest choćby Warszawa: prezydent Warszawy kandydował na urząd prezydenta Polski i tworzy ogólnopolski ruch polityczny. W żadnym znanym mi państwie europejskim nie uprawia się na szczeblu samorządowym tak agresywnej ogólnokrajowej polityki, jak u nas. Nie znam również kraju, w którym część polityków samorządowych prowadziła otwartą i tak bezpardonową walkę polityczną z rządem; tam samorządowcy koncentrują się na sprawach lokalnych, regionalnych, co stabilizuje i umacnia ich pozycję. I u nas też tak powinno być.

Subwencje, dotacje czy podobnego rodzaju środki finansowe, zwłaszcza o charakterze inwestycyjnym, dzielone między samorządy terytorialne, bardzo rzadko są związane z liczbą mieszkańców. Oczywiście, jeśli rozliczamy statystycznie przyznaną kwotę na głowę mieszkańca to widać, że czym większa pod względem liczby ludności gmina, powiat czy miasto, tym ta kwota będzie mniejsza. I odwrotnie – im mniej liczebna jest jednostka samorządu terytorialnego, tym kwota na jednego mieszkańca będzie większa. I jest to niezależne od tego, kto rządzi w gminach czy miastach – partie i ugrupowania opozycyjne wobec ekipy rządzącej, czy też z nią związane.

Autorzy raportu wskazali, że pieniądze z I naboru (6 mld zł) zostały rozdysponowane wg obiektywnych kryteriów, opartych na wytycznych UE. Ale z II naboru, z pierwszego konkursu (dwa inne były w trakcie realizacji), już nie. Chodzi o w sumie 4,35 mld zł. Wskazano wiele kryteriów, a wnioski oceniała Komisja ds. Wsparcia Jednostek Samorządu Terytorialnego. O czym, pana zdaniem, świadczy fakt, że aż 80 proc. gmin, których włodarze są związani z opozycją, nie dostało dotacji?

Jeżeli jest to wynikiem sporu, który podzielił naszą scenę polityczną na PiS i anty-PiS, to nie ma się z czego cieszyć; czym mniej sporów jałowych na linii rząd-samorząd, tym lepiej dla obywateli naszego państwa